

Stand-up na smutno

Smutek i melancholia, reż. Piotr Waligórski, Teatr Dramatyczny w Warszawie

Joanna Ostrowska



fot. Katarzyna Chmura

Waligórski.

Również w Niemczech tekst Parka funkcjonuje w – prężnie działającym – obiegu teatru młodzieżowego. Natomiast w warszawskiej inscenizacji nic nie świadczy o tym, by jej adresatami byli młodzi ludzie – raczej odwrotnie, wydaje się, że to przedstawienie o starszych i dla starszych widzów. Park uczynił bohaterem swojego dramatu Georga – bardzo starego żółwia sioniowego. Tekst powstał w 2014 roku, a dwa lata wcześniej na jednej z wysp Galapagos zmarł ostatni przedstawiciel tego gatunku, nazywany Samotnym Georgiem. W tekście znajduje się wiele odniesień świadczących o tym, iż to właśnie ta prawdziwa historia zainspirowała Parka, który ostatniego przedstawiciela ginącego gatunku uczynił metaforą samotnego człowieka, czekającego jedynie na śmierć. Ta metaforyczność na scenie Przodownik zostaje zastąpiona bardzo starannie odrobioną realnością, przede wszystkim w scenografii, ukazującej wnętrze kuchnio-pokoju, nieco starego, trochę zaniedbanego. Tak rzeczywiście mogą wyglądać mieszkania starszych ludzi – naczynia poukładane na stole tak, by zawsze były „pod ręką”, by nie trzeba ich ściągać z górnych półek albo się po nie schylać; biedne taborety, pomalowane na białe, stare meble i do tego staroświecka umywalka z kranem, z którego naprawdę leci woda. Poduszka pozbawiona poszewki, nienowa skórzana kanapa przykryta kocem, a na półkach masa gratów, odstawianych tam z intencją „szkoda wyrzucić, może się jeszcze kiedyś przydadzą”. Jedyny element, który zarówno podkreśla lekkie zaniedbanie tego pomieszczenia, jak i może stanowić dalekie nawiązanie do plaży, na której spędził swoje życie autentyczny Samotny George, to trociny, pokrywające całą przestrzeń podłogi w mieszkaniu Georga.

Sprowadzenie metaforyczności tekstu do konkretnego odbywa się także w planie aktorskim. Georga gra Zdzisław Wardejn, obecnie jeden z aktorów-weteranów polskiego teatru. Wiek jego postaci sugeruje także kostium, tak zwany „turecki sweterek”, jaki modny był w pewnych kręgach w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy George jeszcze dbał o to, w co się ubiera. Ponadto fizyczność Wardejna, jego sposób mówienia powodują, iż samotny George staje się przede wszystkim samotnym poprzez swoją wiekowość i wynikające z niej pewne zniedołężnienie. Ten aspekt uwypukla postać grana przez Waldemara Barwińskiego. „Głos” z dramatu na scenie jest kimś w rodzaju opiekuna, syna może, Georga. Owszem, opowiada bezpośrednio nam, lekko kpiąco, przy pomocy słów napisanych przez Parka historię życia Georga. „Postawił stopę na ziemi i skończyła się epoka lodowcowa. Usiadł na łóżku – Rzym zbudowano, przeciągnął się – Rzym zniszczono. Zrobił jeden krok w stronę okna, urodził się Mozart, zrobił drugi krok, zaczęły się zdjęcia do *Amadeusza*. Odslonił firankę, skończył się kapitalizm. Spojrzał przez okno, lato, jesień, zima, wiosna”. Równocześnie jednak Głos wykonuje masę codziennych, domowo-opiekunich czynności wokół Georga, czego najbardziej realistycznym elementem jest podgrzewanie na scenie prawdziwej zupy, którą następnie starzec zjada.

Powolność działań Georga, zawarta w tekście dzięki zestawieniu jego czynów z dziejami świata, w planie teatralnym koresponduje z niespiesznością, nieomal bezruchem aktora. Georg Wardejna głównie siedzi, chwilami jakby zapadał w nieopanowaną drzemkę, w rzadkich chwilach stoi lub się przemieszcza między kanapą, fotelem i taborem kuchennym. Ożywia się jedynie wtedy, gdy opowiada o tym, kim był, jak wiele kiedyś w jego życiu się wydarzyło. Wtedy jednak pojawia się kwestia, w której mówi o sobie jako o aktorze, który odegrał wiele różnych ról. Nie ma jednak jasności, czy chodzi o tak zwane „role społeczne”, czy też o role sceniczne. Jednak być może dzięki temu zdaniu aktor osiąga jakiś bardzo ludzki wymiar swojo-Georgowej egzystencji. W tych fragmentach Wardejn bryluje, prezentując przede wszystkim swój aktorski kunszt. Bardzo widoczne jest to szczególnie w scenie, kiedy aktor na trzy różne sposoby podaje ten sam tekst o swoich relacjach z kobietami. Nadaktywność i nadekspresyjność postaci granej przez Barwińskiego jeszcze podkreśla różnice między protagonistami: tym, który obserwuje cudze życie, i tym, który wypatruje jedynie nienadchodzącej śmierci. Bardzo widoczne jest to w scenie wizyty Georga u psychiatry (granego przez Barwińskiego), gdzie lekarz nie potrafi wczuć się czy choćby wysłuchać problemów innego człowieka i użala się sam nad sobą, że nikogo nie interesuje jego samopoczucie. Takie indywidualne popisy aktorskie zbliżają spektakl do konwencji stand-(albo sit)-upowej, z tym że ich wymowa jest raczej gorzko-sarkastyczna niż śmieszna.

Teatr Dramatyczny reklamuje swój spektakl jako „prawdziwą komedię o depresji”. Jednak ze względu na grającego Georga aktora i sposób inscenizowania tekstu jest to spektakl o samotności i starości niż depresji. Smutek głównej postaci jest raczej wynikiem tych pierwszych niż choroby nazywanej depresją. Przypuszczam jednak, że hasła o „prawdziwej komedii o depresji” czy też „tragikomicznej przypowieści o upływie czasu” lepiej sprawdzają się w roli reklamy spektaklu, niż gdyby tytułowi *Smutek i melancholia* towarzyszył opis dotyczący samotności wynikającej ze starości. Może jednak warto zaufać trochę widzom, miast mamić ich obietnicami o komedii? Dlaczego historie o ludziach będących w wieku, w którym znaczna część ich przyjaciół czy znajomych już nie żyje, a oni sami egzystują w przekonaniu, że nic ich już w życiu nie czeka, miałyby być wykluczane z publicznego obiegu? Skoro istnieje teatr dla młodzieży czy teatr feministyczny, to dlaczego nie może istnieć teatr dla widzów 70+? W mijającym roku powstało kilka przedstawień pasujących dla tej kategorii wiekowej, *Smutek i melancholia* bardzo dobrze sprawdza się jako jedno z nich. A młodzieży też nie się nie stanie, kiedy obejrzy przedstawienie przybliżające jej doświadczenia i odczuwanie świata osób kilkakrotnie od nich starszych. Przecież jeśli będą mieli szczęście (albo nieszczęście), też będą kiedyś takimi Samotnymi Georgami.

25-01-2019

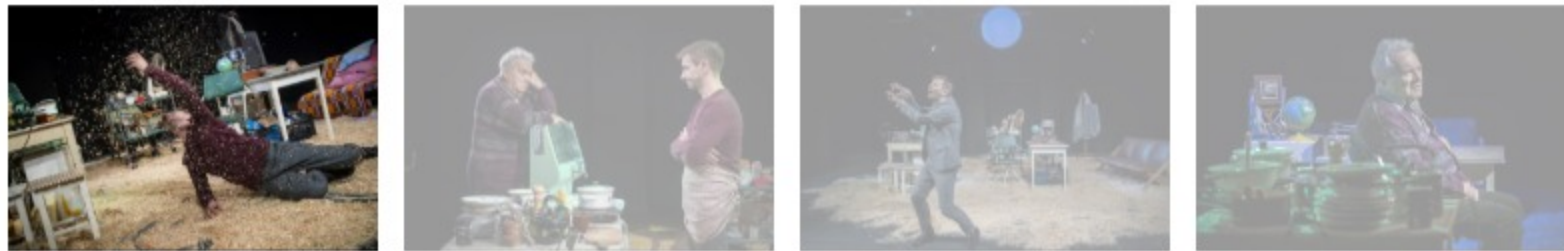
Teatr Dramatyczny w Warszawie
Bonn Park
Smutek i melancholia
przekład: Iwona Nowacka
reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Waligórski
scenografia, kostiumy: Jan Kozikowski
obsada: Zdzisław Wardejn (gościnnie), Waldemar Barwiński
premiera: 14.12.2018.

BONN PARK | PIOTR WALIGÓRSKI | WARSZAWA | TEATR DRAMATYCZNY M.ST. WARSZAWY

Smutek i melancholia, reż. Piotr Waligórski, Teatr Dramatyczny w Warszawie



Fot: Katarzyna Chmura



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

POWIĄZANE TEATRY

- 

Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy
- PRZECZYTAJ TEŻ
- 

Henryk Mazurkiewicz
Serduszek przebite szpadą
- 

Hanna Baltyn
Jedyny
- 

Małgorzata Komorowska
Tango święte i przekłete
- 

Mirosław Kocur
Analiza ramowa
- 

Olga Katafiasz
Ani śmiesznie, ani strasznie
- 

Piotr Olkusz
Uszatek bez telefonu

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email Dołącz

☐ Nie jestem robotem reCAPTCHA Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

